

CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony
sprawom zwalczania prostytucji i nierządu

*Czystość myśli, uczuć i czynów naszym hasłem.
Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.*

Prenumerata roczna wynosi 4 kor., z przesyłką 4 kor. 70 hal., półrocznie 2 kor., z przesyłką 2 kor. 35 hal.
Cena tego numeru 20 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Sławkowska 24.

Dotychczas wyszło 7 numerów »Czystości«, jako dodatek do »Nowego Słowa«. Wydane one zostały przez p. Maryę Turzymę, wydawczynię »Nowego Słowa«, bezpłatnie. Było to wielkie ułatwienie w zapoczątkowaniu pracy. Składamy za tę pomoc serdeczne podziękowanie naszej niezmordowanej pracownicy na polu walki z prostytucją. Niezbędnem się okazało rozszerzenie pisma, zwiększenie jego objętości w dwójnasób. Z tego powodu musiało się ono odłączyć od »Nowego Słowa« i z dniem dzisiejszym »Czystość« zaczyna wychodzić, jako pismo oddzielne.

Zwiększenie objętości pociąga za sobą podwyższenie prenumeraty dla nowych abonentów, która jednak pozostaje w dawniejszej wysokości (2 K. 70 h. z przes.) dla prenumeratorów »Nowego Słowa«.

Teraz cały koszt wydawnictwa musimy sami opłacić. Nie mamy środków. »Czystość« przynosi korzyść społeczeństwu, musi wychodzić nadal. »Czystość« jest pismem niezbędnem dla naszego społeczeństwa, tak mówi sumienie Polski. Dlaczego liczbą abonentów nie wzrasta? Dlaczego tak mało pomocy materialnej? Dlaczego prasa galicyjska milczy, nie popiera?... Chwałą i nie pomagają. Zrażają się bezpartyjnością, zrażają się słowem napomnienia i wytykaniem błędów. Nie trzeba zapominać, że obowiązkiem lekarza opatrującego rany, jest leczenie skuteczne, bez unikania silnych nawet podrażnień. Nie raz trzeba sondę zapuścić, złą wydzielinę na wierzch wycisnąć, i przez to ból sprawić. Użycie samej oliwy nie jest leczeniem.

Dla dobrego prowadzenia dalszej pracy w wydawnictwie »Czystości« trzeba setek, tysięcy koron. Czyż się nie znajdują ludzie ofiarni, którzy silną i pełną ręką pomóż zechcą. Złóżcie fundusz prasowy »Czystości«, składajcie duże ofiary, czyńcie zapisy. Zbierajcie prenumeratę, zakupujecie masowo oddzielne numery. Przysyłajcie korespondencye. Niech »Czystość« będzie naprawdę własnością ogółu i orga-

nem wszystkich dążących do moralnego podniesienia naszego społeczeństwa.

Ale gdybyście nawet nie przyszli z pomocą, to »Czystość« będzie wychodzić, i nie przestanie napastować zło niemoralności, niszczące nasz naród, i nie zejdzie z drogi bezpartyjnej.

Wydawnictwo i Redakcja.

R. IWAŃCZUK.

ROZWÓJ IDEI CZYSTOŚCI.

Nierzadko można spotkać się z zdaniem, że abstynencya jest wznowieniem ascezy średniowiecznej, a więc czemś, co my, synowie pozytywizmu, powinniśmy stanowczo potępić, lub w najlepszym razie przejść nad tą kwestyą do porządku. I tak było w rzeczywistości w pierwszych stadyach rozwoju tej wzniosłej idei.

Czas jednak mijał i wyrosła olbrzymia idea, tkwiąca od dawna w głębi duszy każdego człowieka, jednak w stanie utajonym, jako siła potencjalna, teraz uzewnętrzniła, działająca jak zapowiedź, jutrzeńka nowego życia — wyzwolenia ludzkości.

I z setek piersi wyrwał się okrzyk radości, czy hymn pochwalny za przebudzenie i zadatek sił do dalszego życia... i popłynęła pieśń przed tron Boga, zwiastując nową religię — nową erę!

Nie przesądzam faktów, bo widząc jak nawet u nas rozwija się idea czystości, musimy zgodzić się na zdanie, że nie jest to błysk efemeryczny lub jakiś chwilowy ogień błakający umysły ludzi jedynie na to, aby po pewnym czasie zrobić miejsce nowej idei bardziej przekonującej i łatwiejszej do osiągnięcia; ale olbrzymi ruch żywiołowy, który w dziejowym następstwie faktów musiał tak przyjść, jak socjalizm, modernizm w sztuce etc.

Idea Czystości jest bardzo dawną i zarówno jak i każdy podobny fenomen przechodziła przez swoje fazy rozwoju.

Rzućmy okiem w daleką przeszłość i przyjrzyjmy się tym ludziom, którzy nie odbiegłszy daleko od swych przodków, żyją w stanie zwierzęcym, gdzie stosunki płciowe nie mają żadnych norm, wszystkie uczucia psychiczne identyfikują się z instynktem...

W miarę postępu czasu zaczęto patrzeć krytycznie na swe istnienie i może pod wpływem jakichś wybitniejszych jednostek, lub dzięki pewnym stosunkom, zmieniano powoli prymitywny ustrój życia na coraz doskonalszy.

Nie można policzyć chyba na karb przypadku tego znamienego

zjawiska, że zawsze na pierwszym miejscu stało uregulowanie stosunków płciowych!

Związki kazirodce wszystkich rodzajów, poliandrya, polygamia etc... musiały przejść, aby utworzyć czysty związek mężczyzny i kobiety — monogamię.

Dopiero na tem tle mogła wykwitnąć idea prawdziwej Czystości!

Równolegle z unormowaniem stosunków płciowych rosła kultura człowieka. Ona to stworzyła sztukę, naukę etc... ona mogła wyłonić z siebie pojęcie Czystości. Czuli to człowiek stojący na wyższym szczeblu drabiny cywilizacyjnej i starał się na swój sposób uporać z tą wciąż powracającą kwestyą. Gdziekolwiek tylko spojrzymy, widzimy ludzi prowadzących świat przez Czystość — do szczęścia.

W Indjach młody królewicz Budda głosi zasady życia czystego: Czysta wiara, czysta wola, czysta mowa, czyste czynności, czysta myśl...

»Po młodości, w ciągu której kosztował wszystkich słodyczy i nigdy nie był zadowolony, przeszedł do stanu zupełnej wstrzemięźliwości. On i jego uczniowie, którzy wchodzili w skład zgromadzenia duchownego, powinni byli wyrzec się kobiet. Zbliżenie płciowe, spełnione przez członka tego zgromadzenia, uważano za występki, zarówno jak kradzież i zabójstwo, i pociągało za sobą bezwarunkowe wyłączenie«¹⁾. Podobną myśl i w podobny sposób rozwijali kapłani egipscy, uważający wstrzemięźliwość za *conditio sine qua non* dla ludzi szukających prawdy, wyższych od zwykłego tłumu, którego te przepisy nie obowiązywały.

Po złotym wieku kultury helleńskiej, a podczas rozpanoszenia się brutalnego i zdegenerowanego Rzymu, występuje Jezus, jako apostoł Czystości, mającej zaprowadzić na ziemi królestwo Boże.

Chryścianizm przewidywał to, co miało nastąpić w przyszłości, bo św. Paweł pisze: »Chciałbym aby wszyscy ludzie byli tacy, jak ja; lecz każdy otrzymał od Boga swój dar właściwy, jeden w tej postaci, inny w innej. Mówię tym, którzy nie są żonaci i wdowom, że dobrze będzie, gdy pozostaną tak, jak ja. Ale gdy nie mogą zachować wstrzemięźliwości, niech się żenią; lepiej bowiem ożenić się, niż płonać.« (Do Koryntyan VII, 7—9).

Asceza średniowieczna, jako próba życia w Czystości, zawiodła i upadła, a wszystkie próby wznowienia takowej spełzną na niczem, jak rozwiązanie zagadnień seksualnych Tołstoja.

Nam unicestwienie życia nie przemówi do przekonania, albowiem pragniemy istnieć. Nirwana buddyjska i obietnice szczęśliwego ży-

¹⁾ Miecznikow »O naturze ludzkiej«.

wota w raju zeszyły do poezji, — a my synowie ziemi szukamy tutaj szczęścia.

Wszystkie teorie pesymistyczne stworzyło zło istniejące w stosunkach ekonomicznych, kulturalnych lub społecznych, bo przecież nawet ci, którzy głosili nicość i boleść życia, pragnęli istnieć za wszelką cenę, choćby tylko przytoczyć Schopenhauera uważającego śmierć za najwyższe dobrodziejstwo, a ratującego się ucieczką w chwili wybuchu cholery w Berlinie, bo chciał żyć...

A Nietzsche? — Wszystkie swoje nabyte od Schopenhauera pesymistyczne teorie w dalszym stadium swego rozwoju odrzucił, — a śpiewał hymny pochwalne na cześć życia...

My należymy do ziemi i tutaj należy zaprowadzić królestwo Boże, — królestwo Czystości i Miłości!

Oczyścimy nasze ciała i nasze serca, albowiem droga do odrodzenia wiedzie przez Czystość!

SAMUEL STARSKI.

UPADEK MORALNY A ODRODZENIE.

(Dokończenie).

Teraz przechodzę do kwestyi głównej. Prostytucya i nierząd! Te dwa wyrazy są dla mnie echem tylu nieszczęść ludzkich, tylu boleści, tylu jęczących się ran i męczarni okropnych, że przy dźwięku ich zaraz przed oczyma memi staje cały szereg plastycznych postaci. Widzę ich jak ciągną po skalistej ziemi długim zbitym pasmem w rudych blaskach zda się postarzałego już słońca i błędnym od boleści wzrokiem patrzą na piętrzące się jedne nad drugimi przepaściste mogiły, ich domy ukojenia. Idą i te żałobnice w czarne krepy ubrane — te niewinnie zgwałcone. Idą i te bachantki nawpół nagie, co boleść jako świętość na dno duszy schowały, a ludziom śmieją się w oczy, tym sztucznym łamanym śmiechem ulicznych rozpustnic. Idą i ci bezkrwiści, umęczeni tyraństwem swych własnych chuci. I ci z rozpusty obłąkani. I ci obdarci, pełni ran i brudu. Idą spokojnie, czasem tylko szaleństwo bólu ogarnie i zakotłuje nimi, wtedy to tańczą taniec potępieńców bez pamięci i wtedy to tworzą orgie rozpusty i piekielnego szału.

»Największem mojem nieszczęściem w dzieciństwie, — opowiadał mi jeden z blizkich przyjaciół, — było to, że mię nieuświadomioną pod względem płciowym i tem samem oddano na łup potwornych opowieści, jakie się szerzą między dziećmi i które tak silnie gangre-

nując duszę, pobudzają jednocześnie instynkta płciowe do nienormalnego rozwijania się. Miałem lat 7, kiedy już zwabiałem rówieśnice moje do kryjówek, gdzie w zamian za ofiarowane im cacka mogłem bezwstydnie się bawić. Nie byłem wyjątkiem, nauczyłem się tego od towarzyszków moich. Od tego czasu, odgrodziwszy się od rodziców i starszego rodzeństwa, tych którzy jedynie mogli mnie uratować, murem kłamstwa, brnąłem w tę kałużę coraz bardziej. W 13 roku, namówiony przez starszą odemnie dziewczynę, pierwszy raz spółkowałem, a rok potem byłem w niebezpieczeństwie, dostawszy jednocześnie dwie choroby weneryczne. Trzy miesiące okropnej męczarni, trzy miesiące nieustającego jęku. Tyle nocy bezsennych w bólach spędzonych. Tyle łąz matczyńskich i swoich! Całe to piekło katuszy, cały ten ciąg tortur, jakie przeżyłem, nie uchroniły mnie jednak nadal od rozpusty. Zdawałoby się, że po tem wszystkim co powiedziałem przecięło się nareszcie pasmo nadużyć, jakie popełniłem nad swoją fizyczną i duchową istotą. Ale nie, zaraz po wyzdrowieniu, bo zaledwie miesiąc przeszedł, zacząłem znowu. Wtedy, zepsuty już do szczytu, a nie mając pieniędzy na opłacenie częstych stosunków, zacząłem uprawiać samogwałt. I oto powód, dlaczego piersi moje wpadły suchotniczym ogniem płoną, dając mi całe otchłanie katuszy, dając mi tyle nocy bezsennych w męczącej gorączce spędzanych. I oto powód dlaczego miast silnego czynu, gryzą mnie ciągle czarne kruki zwątpienia. Ale jeszcze wtedy na dno otchłani nie spadł. W osiemnastym roku, dzięki sprzyjającym okolicznościom, uświadomiłem sobie dopiero, czem jest właściwie prostytutcyca, wtedy dopiero pojąłem tę wielką krzywdę, jaką wyrządzałem kobiecie, z którą spółkowałem, wtedy odczułem ten wstyd i boleść, jakie człowieka ogarniają, kiedy będąc takim skalanym stanie przed jasną duszą kochanej kobiety. Straciwszy wiele, bo najpiękniejsze poloty ducha, najcudowniejsze perły uczucia, tę symfonię młodzieńczych marzeń i snów, te przewalające się falą wulkaniczne porywy, jednak ocalałem«. Przytaczam tem urywek z długiego opowiadania, gdyż najczęściej on się powtarzał, w szczegółach mniej lub więcej zmienionych, w zwierzeniach bliskich mi ludzi. Ale niestety bywa gorzej. Jako okropne wspomnienie jako nieustający skurcz serca, jako gdzieś w głębi duszy szamocący się krzyk rozpacz, jest dla mnie obraz zmarłego przyjaciela. Pomimo swego pięknego, jak kryształ w słońcu błyszczącego ducha, pomimo wielkiego rozumu, nie zdołał się uchronić od ogólnego zepsucia i popadł w potworny nierząd samogwałtu. Parę lat takiego życia, — a skutkiem było obłąkanie. Jeszcze jako waryat pisywał do nas długie listy, w których na tle wielu niedorzeczności objawiała się silna tęsknota

za tym porzuconym przez siebie krajem młodzieńczych marzeń o potęgę i pięknie. Ale już było zapóźno, odczuł to widocznie, bo w chwili świadomości popełnił samobójstwo. I kiedy potem, siedząc przy umarłym, patrzyłem na zmienione rysy jego, na wykreconą przedśmiertnym kurczem twarz, fala boleści rozpierała mi piersi i w nadmiarze swoim, jękami wylewała się zewnątrz. Chciałem w ramiona schwyć to bratnie mi ciało i nieść je między was, by swym stygmatem okropnej męczarni zmaćło wam ten bydlęcy spokój, z jakim przechodzicie obok okropności życia, by osłupiałemi oczyma plunęło wam w wystygłą duszę, w odrętwiałe serce, by was jak gromem wstrząsnęło i wykazało całą waszą niecnotę bez czynu, kiedy między wami żyje potwór, który tak drogie ofiary pożera.

I oto wydarłem z piersi ludzkich kawał życia takiego, jakim ono jest w rzeczywistości dla tysięcy nas. I oto patrzeć możecie, jak spędzamy lata całe! Poza szarą codzienną pracą, pokarmem naszym jest brud i zgnilizna, to co najłatwiej się zdobywa, co samo się narzuca, przeciskając się ku nam przez wszystkie pory życia. Brud i zgnilizna przejadają nam duszę, tworzą na niej gruby osad rdzy, pleśni i niedopuszczają do wnętrza czystych dźwięków, jasnych odblasków, wielkich myśli i wielkiego uczucia. Takim jest życie tysięcy, szarość — nuda i rozpusta. Na tem co powiedziałem sprawdzić możemy, jaki okropny rozdział, jaka straszliwa przepaść się znajduje między istotnymi potrzebami duchowymi i fizycznymi człowieka, a jego rzeczywistym życiem. Wtedy, gdy dusza ludzka tęskni do blasku i szerokiej przestrzeni, tam gdzie twórcze ognie płoną, tam gdzie szumią kaskady nieprzebranych głębi uczucia, tam gdzie wybucha wulkaniczną siłą wielka myśl coraz wyższych ideałów, rzeczywistość pograża nas w cuchnące gnojowisko moralnego i fizycznego brudu. Zadaniem przyszłości, zadaniem postępu, jest zniszczyć tę niekonsekwencyę między wewnętrznem naszym »ja« a życiem. Dlatego to, podnosząc sztandar czystości, nie występujemy w roli »świętych« ascetów, lecz przeciwnie, rozumiemy nasze hasło, jako hymn do nowego życia, do piękna i rozkoszy czystego ducha. Rozumiejąc, że walka nasza jedynie wtedy będzie miała wielkie społeczne znaczenie, jeżeli ogarnie cały lud, wiemy że będzie ona jedną z tych świętych pochodni, które blaskiem swoim tylko jaskrawiej uwidoczną potrzebę walki ekonomicznej.



Stosunek mężczyzny i kobiety podług A. Towiańskiego.

(Ciąg dalszy).

Extrait d'une conv. avec Jul. B. — „Pisma“ T. II. str. 384.

»... Pod panowaniem tonu magnetycznego, właśnie od czasów Ludwika XIV., wytworzyły się we Francyi wszystkie te konwenanse, te grzeczności, te pochlebstwa salonowe, wszystkie te rozmowy banalne pomiędzy mężczyznami i kobietami, w głębi których nie może być nic poważnego ani szczerzego. Jakże może niewolnik tego rodzaju tonu zastosować główny obowiązek prawdziwego chrześcijanina, którym jest głoszenie wszędzie prawdy, wszędzie odpychanie fałszu, manifestowanie wszędzie swobodnie i otwarcie swego uwielbienia dla nieba, dla każdej cząstki nieba, którą on spotyka, jak też zarówno swego obrzydzenia do złego, bez względu na to, gdzie on je znajduje?... Ależ fe! byłoby to przekroczeniem konwenansów, byłoby to przestępstwem wobec praw świata!... Gdy się ktoś ośmiela mówić prawdę, robi to po tysiącach wymówek i z tysiącami ostrożności, starannie unikając wyznania, zranienia, obwijając tę prawdę w tysiące słodyczy, dla usunięcia z niej całej jej cierpkości naturalnej, i wskutek tego całej swej istoty i skuteczności niebieskiej, podczas gdy przeciwnie powinniśmy zawsze przedstawiać prawdę taką, jaka ona jest, stosując się wyłącznie do praw nieba i do ziemi czystej, nie dając się nigdy związać prawami ziemi nieczystej i piekła... Mamy prawo i obowiązek stosować się do słabości natury ludzkiej, lecz nigdy nie wchodząc w układy z zepsuciem, z grzechem człowieka.

Nieprzyjacielem twoim jest magnetyzm, który się u ciebie nie przejawia w postaci grubej i zmysłowej, lecz działanie którego jest daleko bardziej subtelnem, podobne do tego, jakie wywołują passy, zapomocą których magnetyzerowie usypiają swych pacjentów. Właśnie magnetyzm, który nie będąc opanowany i kierowany tobą, trzyma ducha twego zaplątanego jakby w sieci i odrętwieniu śmiertelnem, przeszkadza mu do podniesienia się na właściwą jemu wysokość... Tenże sam magnetyzm oddziaływa też w tenże sam zgubny sposób i na wszystkich zostających z tobą w związku, wyciągając jak pompą życie i siły z ich ducha, pochłaniając ich ducha i zaprzęgając go, wbrew woli tegoż, w to koło odrętwienia, zdławienia i śmierci. Jak mgła, spadając na ciało, napęlnia je wilgocią i chłodem, gorzej niż deszcz albo jak śnieg nawet, taksamo ten magnetyzm eteryczny, że się tak wyrażę, spada na ducha bliźniego, owija go, zamyka, przejmuje nawskróś, denerwuje i usypia. Chrześcijanin powinien przecie mieć

obrzydzenie dla takiego wampira magnetycznego, który wysysa i wchłania krew, ducha swego bliźniego.

Wielu jest mężczyzn, którzy się starannie wystrzegają stosunków cielesnych z kobietą; wiele kobiet, które się oburzają przeciw samej myśli o tego rodzaju stosunkach, ponieważ one mogą sprowadzić ofiary, których się obawiają i skutki, które świat potępia, a tymczasem wielu jest takich wśród tychże mężczyzn i kobiet, którzy nie tylko się nie oburzają, ale przeciwnie poszukują pilnie tych stosunków magnetycznych, tych uciech nieczystych, które się osiąga tak łatwo i bez wszelkiej ofiary w rozmowach banalnych, a nawet, gdy się mówi o najpodnioślejszych rzeczach, nie dla uczczenia nieba w duchu i prawdzie, lecz dla ukrycia pod powłoką nieba wszystkich tych bezceństw, które piekło płodzi wszędzie, gdzie jest odraza do krzyża, miłość i poszukiwanie rozkoszy! Tego rodzaju stosunki zabijają ducha i osłabiają tak dalece ciało, jeżeli nie więcej, jak same stosunki cielesne; z obu stron magnetyzm się rozwija, tworzy się pewnego rodzaju życie, pewnego rodzaju spółka, bezżycie to i ta spółka są życiem i spółką z piekieł w sferze żądzy, która najbardziej obniża ducha i przez ducha — ciało. Podczas gdy stosunki cielesne, zmniejszając siłę ciała, znajdują w samym wyczerpaniu ciała naturalną granicę nadużyciom, przeciwnie zaś w stosunkach magnetycznych ducha moc piekielna tych, którzy się oddają tym rozkoszom, wzmacnia się coraz bardziej, i popycha do nadużyć bez granic!... Są ludzie, którzy osiągnęli taką moc na tej zgubnej drodze, że nie potrzebują już oni, dla wywarcia wpływu, wynikającego z działania magnetycznego, utrzymywać bezpośrednio między sobą rozmowę; często wystarcza ich spojrzenie, wywierają one nawet ten wpływ przez listy. Znam nadzwyczajne przykłady tej szkodliwej mocy. Ponieważ posłannictwem mojem jest dopomagać człowiekowi do wydobycia się z niewoli od uciskającego zła, musiałem dużo pracować dla poznania tego straszego źródła grzechu i obowiązkiem moim jest dać je poznać.

Tylko przez ton swobodny ducha, żyjącego z człowiekiem, przez ton poważny i silny prawdziwego żołnierza Napoleona, możesz zwyciężyć tego potężnego wroga twego zbawienia...«

Extrait d'un écrit adressé à Hyacinthe F. — »Pisma« str. 346.

»... Bardzo ważnem jest umieć kierować magnetyzmem stosownie do prawdy, i dokładnie oznaczać miarę spółki cielesnej, i widzieć, do jakiego punktu magnetyzm ma być zachowany i zastosowany dla życia, dla działalności, i kiedy powinien on być zmniejszony

na drodze naturalnej. Wówczas gdy magnetyzm nagromadza się w ciele do tego stopnia, że ofiara ducha, droga chrześcijańska ducha, ta siła wewnętrzna, nie jest już w stanie go opanować, zaczyna on podbijać pod moc swoją ducha, poddawać go swoim prawom, swemu życiu piekielnemu. Ton ziemski staje się silniejszym w ciele, które się zbestwia i bierze górę nad duchem. W przeciwnym razie, gdy magnetyzm, który powinien być zastosowanym do życia, do działania, jest zmniejszonym poniżej miary prawdziwej, duch człowieka niosąc w sobie działanie, lecz pozbawiony tego pierwszego narzędzia ziemskiego, nie jest w stanie wywierać działania, żyć na ziemi podług przyrody swojej i ciało traci swój ogień, ziębnie, i ogień ciała, raz utracony, może być odnowionym tylko przez wielkie wysiłki ducha. Stąd to przychodzą na człowieka cierpienia i liczne uciśki, smutki, melancholia i t. d. — W ten sposób całe przekroczenie miary, czy to przez wstrzeźliwość, czy też przez nadużycia, wpływa w sposób szkodliwy na ducha i na ciało człowieka. I jedno i drugie wytwarza trudności dla postępu chrześcijańskiego człowieka, utrudniając mu robotę chrześcijańską w ciele; i jedno i drugie znajduje się poza drogą prostą, naturalną, przeznaczoną dla człowieka. Ale te przekroczenia wytwarzają w rachunkach przed Bogiem wyniki całkiem różne; pierwsze, przypuszczając, że człowiek je przyjmuje dobrowolnie i w czystej intencji, przypuszczając, że on zwycięża przez większą ofiarę, przeszkody stąd wynikające, staje się ofiarą, spłacającą dług jego, skreślającą jego dawniejsze rachunki, podczas gdy przeciwnie to drugie przekroczenie jest grzechem przed Bogiem, powiększa tylko dług, który musi być wcześniej lub później spłaconym, przepelnia tylko rachunki, które muszą być wcześniej lub później skreślone.

Miara spółki cielesnej zmienia się podług stanu ducha i ciała, podług natury i liczby zatrudnień człowieka. Im bardziej duch jest podniesiony i żyje w ciele, tem obficie wyrabia się magnetyzm w życiu, lecz jeżeli on nie jest zużyty w działaniu, w pracach ziemskich, to się mąci i rzuca zamącenie na ducha. Wynika stąd, że gdy duch z mocą żyje w ciele, lecz ciało mało działa na ziemi, to koniecznością jest częste zmniejszanie napięcia magnetyzmu. Taksamo również, gdy człowiek zajmuje się jednym jakimś przedmiotem, to magnetyzm nagromadzony obficie może go silniej popychać do jego celu, lecz gdy on cel osiągnie, lub gdy się odeń nagle odwróci, to magnetyzm, który dotychczas służył duchowi, nie znajduje zastosowania, mąci się i mąci ducha. — Jest jeszcze wiele innych okoliczności, które mogą wpływać na zmianę miary spółki cielesnej; takimi są pory roku, fazy księżyca, zmiany atmosfery i t. p. Chrześcijanin bada te wa-

runki w ofierze, w pokorze, aby poznać i uzupełnić prawdę. Wyrzekając się wszelkich przyjemności nie przestaje on czynić ofiarę ducha, dla zachowania w nim możliwie największej ilości magnetyzmu, w jedynym celu zastosowania tej siły do zrealizowania swego życia wewnętrznego, do zwiększenia liczby swych czynności chrześcijańskich, dla służenia, ile on tylko może Bogu, swym bliźnim i swej ojczyźnie...«

(D. c. n.)

JÓZEFINA BUTLER.

„MÓJ POCHÓD KRZYŻOWY“

Zarysy autobiograficzne żywota i pracy. Z przedmową S. Posnera. Warszawa.

III.

Rok 1874 był w dziejach abolicjonizmu okresem upadku i zniechęcenia.

W r. 1873 na międzynarodowym kongresie lekarskim w Wiedniu uchwalono niezwłoczne ogłoszenie tekstu prawa międzynarodowego w sęsie dla reglamentarzystów pożądanym. Jeden z mowców posunął się tak daleko, iż oświadczył, że »z chwilą gdy prostytutcyca stanie się uznana, uporządkowana i we właściwe karby ujętą instytucją państwową, można będzie przystąpić do ostatecznej jej i doskonałej organizacji«.

Zdawało się, że ten wstrętny system zapanuje w całej Europie. Abolicyoniści angielscy, zatrwożeni tem, skupili się 25 czerwca 1874 r. w Yorku na zebranie, które miało niezwykle uroczysty charakter. Z prawdziwem natchnieniem przemawiał Collingwood, kończąc temi słowy: »...i chociaż do dziś jeszcze u siebie w domu nie wiele wskóraliśmy, wierzymy jednak, że nie tylko ruch nasz, zrodzony w Anglii, zatryumfuje w tym kraju, ale, że otworzy się już tu stopniowo nowa, ożywiona poczuciem sprawiedliwości opinia publiczna, której głos obleci lądy i morza i zmiecie z oblicza ziemi haniebną organizację rozpusty, przeciwko której dziś powstajemy«.

Pani Butler wyjechała w podróż po Europie. Przybyła do pana Lecour, prefekta policyi w Paryżu. Nad drzwiami sali, do której wchodziła, widniał napis: »Arrestations, Service des moeurs«. Ta formuła »służba obyczajów« jest najbezpieczniej kłamstwem, jakie kiedykolwiek obłuda ludzka wymyśliła. Nad temi drzwiami należałoby raczej wyrzeć inny napis: Służba rozpusty! Cała rozmowa, jaką miałam z p. Lecour, świadczy o tem, że mąż ten jest raczej szerzycielem nierządu, nie zaś sługą moralności.

We Francji wiele osob wpływowych stanęło po jej stronie. Juliusz Favre, w owym czasie najbardziej wpływowy polityk, powiedział: »...troska o zdrowie publiczne może poniekąd i jedynie państwo tłumaczyć, ale najgorsze, co tu zająć może, nie da się porównać z rozkładem moralności i życia narodowego, propagowanym i rozwijanym przez system nadzoru państwowego. Sankcyjna urzędowa rozpusta jednej płci i zaprzędania w niewolę drugiej jest aktem, świadczącym o najzupełniejszym obłądzeniu, nie wytłumaczonym i niczem nie usprawiedliwionym«.

Z Paryża wyjechała do Włoch. W 1871 r. rząd włoski ogłosił rozporządzenie utwierdzające reglamentację, lecz spotkał się z powszechnym oburzeniem. »Nawet papież Pius IX wystosował list własnoręczny do Wiktora Emanuela, w którym domagał się, aby pod żadnym pozorem nie pozwolił na »koncesyjonowany i sankcyjonowany handel żywym mięsem w Rzymie«. We Florencji zaniechano reglamentacji, »stało się to po części dzięki silnej opozycji włoskich toskańskich, którzy stanowczo oparli się wpisywaniu swych córek na haniebną listę. Odegrała się tu z tego powodu niejedna tragedia. Pewna dziewczyna wiejska uciekła z domu rozpusty, koncesyjonowanego przez rząd i ukryła się u swych rodziców; policja wytropiła ją i chciała »zmusić do powrotu«, t. j. odprowadzić w kajdanach, jak to zwykle czyni z każdą zbiegłą dziewczyną. Rodzice nie chcieli jej wydać, zamknęli się w domu: wywiązała się bitwa i polala się krew«. W rzymskim piśmie »Emanzipazione« ukazał się charakterystyczny list robotnika: »...jeśli istnieją ludzie, którzy jedząc, pijąc i rozkładając się po kawiarniach, w braku innego zajęcia, dochodzą do przekonania, że prostytutka jest konieczną, my nie podzielamy ich poglądu... Panowie ci, czyniący tyle wrzawy o tę rzekomą konieczność prostytutki, zbyt często, zdaje się zapominają, że aby przeprowadzić ową konieczność, wymaga się poświęcenia dla niej córek ludu; dotąd bowiem ani jeden z wielbicieli tej teorii medycznej nie oświadczył gotowości poświęcenia dla niej swoich blizkich. Przeciwnie, panowie ci używają wszelkich środków, jakie poddać może wyobraźnia ludzka czy szatańska, by wnieść i wciągnąć w błoto dziewczęta naszej klasy, w wieku, w którym każdemu, kto zna serce ludzkie wiadomo, że upadek jest aż nazbyt łatwy. Proszę oznajmić tym panom, że my, mężowie ludu, lepiej wiemy od nich, co jest sprawiedliwe, a co jest niesprawiedliwe, co jest moralne lub niemoralne. My, ludzie biedni, pracujący dwanaście i czternaście godzin dziennie, wiemy, że jeść jest koniecznością; lecz póki mamy ręce do pracy, sumienie nie przestanie nam mówić, że konieczności tej zadość uczynić nam

wolno jedynie za pomocą środków sprawiedliwych i uczciwych... Spotwarzają naszą klasę, twierdząc, że prostytutcyca jest konieczną dla ludu. W kwestyi zaś utrzymywania kobiety i wychowywania rodziny, ktokolwiek czyta statystyki, wie, że ani robotnicy, ani wieśniacy nie boją się ciężarów, jakie sprowadza małżeństwo...»

W Ameryce też wrzała walka. »W New-Yorku, w Chicago, w Kalifornii, w Baltimore, w Okręgu kolumbijskim, w Cincinnati, w Pensylwanii były czynione bezowocne starania w celu otrzymania od rządu i gmin prawa o reglamentacyi. W Kalifornii pewna mądra i dobra kobieta, żona deputowanego, dowiedziawszy się, że prawo takie ma być przedłożone ciału prawodawczemu Stanu, zredagowała identycznie brzmiący kontr-projekt, w którym tę tylko uczyniła zmianę, że zamiast wyrazu »kobieta« użyła wszędzie wyrazu »mężczyzna«. Kilku deputowanych przyrzekło jej, że w razie gdyby rząd wniósł swój projekt, oni poprą jej projekt. Ta prosta gróźba pogrzebała sprawę«.

(Dok. nast.)

RĘKAWICA RZUCONA.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

»Jako czytelnicy i gorący zwolennicy tak pięknie redagowanej »Czystości«, ośmielamy się my, kilku »młodych« ludzi, mających już koło trzydziestki, zapytać uprzejmie, czy WPan zdaje sobie sprawę z tego i gotów omówić w swem piśmie dokładnie kwestyę, czy wstrzemięźliwość płciowa aż do chwili, kiedy przeciętnie dziś żeniaczka człowieka kształcącego się, jest możliwą (t. j. do wieku wyżej lat 30, gdyż przedtem żaden z nas żony utrzymywać zazwyczaj nie jest w stanie) jest pożądaną, ze względu na przyszłe małżeństwo i czy słuchając we wszystkim rad »Czystości«, nie narażamy się na niebezpieczeństwo wstąpienia w związek małżeński, jako impotenci. Jak długo tego nie wiemy z całą stanowczością, przecież na niepewną drogę czystości i wstrzemięźliwości bezwzględnej, puszczać się chyba nie będziemy...»

Gdybyśmy na pismo to w »Czystości« nie znaleźli odpowiedzi, lub redakcyja zasłaniała się tem, że list ten jest anonimowy, (że więc rzecz sama nie jest dość ważną, by ją omówić) zwalczać będziemy »Czystość« jako szczyt hypokryzyi, z całych sił...»

PODEJMUJEMY RĘKAWICĘ.

Kto uważnie czytał »Czystość«, ten znalazł już niezachwianą odpowiedź na pytanie powyższe: Czyste życie, bez uciekania się do

prostytycy, nierządu i masturbacy, jest możebne dla mężczyzny w ciągu dłuższego szeregu lat bez szkody dla zdrowia.

W liście powyżej podanym przejawia się jednak cała rozpacz nieszczęsnej naszej młodzieży, stojącej na rozdrożu, a może... już upadłej.

Podźwignąć się z upadku nigdy nie jest zbyt późno.

Wyzwanie przyjmujemy. Jest to naszym najświętszym obowiązkiem. Chodzi tu nie tylko o uzasadnienie, o rozsianie wątpliwości, o zniesienie fałszywej sugestyi, ale głównie o podanie rad praktycznych, jak siebie prowadzić należy, aby uchronić się od nierządu i samogwałtu.

Postaramy się o artykuły wyczerpujące i naukowe w tej sprawie.

Niechże ci, którzy nas tak rozpaczliwie wyzywają, przyjdą do nas z całą ufnością, a wkrótce się przekonają na sobie samych, że sztandar «Czystości» może i powinien mieć barwę nieskalanej białości.

Redakcja.

BIBLIOGRAFIA.

Antoni Wysłouch. »Prostytycyja i jej skutki«. Poznań 1905. Nakł. Ruchu chrześc. społecz. 16-ka 38 str. Skł. gł. w księg. św. Wojciecha w Poznaniu.

Autor, znany agitator przeciw prostytycy, który miewał odczyty na ten temat nietylko u nas, ale i w Belgii, rozpoczyna przedstawieniem autentycznego faktu, jaki miał miejsce w Paryżu. Dwóch sutenerów, odprowadzających prostytutkę, założyło się między sobą o filiżankę kawy, że jeden z nich wrzuci dziewczynę do Sekwany. Zakład wnet stanął. »Uderzeniem pięści ogłusza ją, tłumi na wargach krzyk przestרחu, kołysze nią na poręczy mostu i ciska ją do rzeki«. Poszli na czarną kawę za dwa susy. Lecz nadbiegł trzeci sutener z okrzykiem: »Wszak żyliśmy z niej wszyscy!« I rozegrała się walka na noże. Życie kobiety za filiżankę kawy.

W określeniach i w badaniu prostytycy pomijają zwykle współudział mężczyzny. »Niech ustanie podwójna moralność, bezkarność mężczyzn, i niech spadnie z kobiet prostytutek ten ciężar bezmierny wyjątkowych przepisów, których typową wyrazicielką jest tak zwana reglamentacya«. W dualizmie tym tkwi powód coraz jaśniej rysującego się objawu, jakim jest wstręt do żenienia się.

»Często się zdarza, że młode mężatki, które w rozumieniu ludzkim zrobiły dobre partye, wkrótce po ślubie zaczynają mizernieć,

nedźnieją, jak kwiaty pozbawione ciepła i słońca. Kosztowne i długie kuracje nie odnoszą skutku i tak wloką to życie, zanim zimna mogła nie pokryje przed czasem ich biednych ciał zwiędłych«. To mąż je zaraził.

Autor rozpatruje zgubne skutki owoców prostytucji, chorób wenerycznych, dla rodziny i społeczeństwa. »Trzeba walczyć przeciw prostytucji, »jeżeli nie chcemy dojść do zbędkarcenia narodu, jeżeli chcemy uniknąć tego, co było już u nas w XVIII wieku, kiedy to rozpusta doszła do tego stopnia, że zwyczajem bywało podawać po wetach wesołym biesiadnikom oczyszczającą krew »tyzannę«, która miała nibyto skutkować przeciw omówionym chorobom«.

„Żałośnie było widzieć wyótkłych młokosów
Gadających przez nosy, a często bez nosów...“

Złe warunki ekonomiczne są jedną z głównych przyczyn prostytucji, ale grają tu rolę i czynniki innego rodzaju. Mężczyzna, który dotychczas zachował naturę samca, szuka samicy dla zaspokojenia swych namiętności. Występują na scenę pośrednicy, stręczyciele, rajfurzy. »I choćbyśmy z gruntu poprawili warunki ekonomiczno-społeczne, prostytucja mogłaby się zmniejszyć, ale nie zniknąć«.

Trzeba walczyć, a przede wszystkim zalecać młodzieży życie czyste. Uchwała, jednomyślnie przyjęta na Zjeździe syfilidologów w Brukseli 1902 r., opiewa: „Trzeba przede wszystkim pouczać młodzież męską, że nie tylko czystość i wstrzemięźliwość nie są szkodliwe dla zdrowia, ale przeciwnie, te cnoty są najbardziej zalecane z punktu widzenia medycyny“. Był to wniosek prof. Neissera z Wrocławia. Dr. Ströhberg z Dorpatu, słynny uczony, na zapytanie, jak ustrzedz się chorób wenerycznych, odpowiada: „przez zachowanie czystości obyczajów“.

Parent-Duchatelet podaje, że w latach 1816–1832 w Paryżu $\frac{2}{3}$ prostytutek kontrolowanych należało do liczby nieletnich. Ten sam mniej więcej stosunek znajdujemy w Petersburgu w latach 70-tych. Najgorzej podobno jest u nas. Według obliczeń autora w latach 1895 i 1896 w Warszawie, ilość nieletnich wynosiła 70% i 65,7% ogólnej liczby. Badacze prostytucji wykazują, że wśród ludności męskiej Paryża 14,3% dostaje syfilisu przed 21 rokiem życia, zaś wśród prostitutek 63% zostaje zarażonych do czasu pełnoletności.

Trzeba walczyć. Autor stawia wniosek: „Prostytucja nieletnich powinna być stanowczo wzbroniona i dziewczęta powinny być oddane rodzicom, opiekunom, lub do przytułków, nie dłużej jednak niż na dwa lata“.

„§ 180 kodeksu karnego niemieckiego zabrania istnienia tych smutnych zakładów, a utrzymującym je grozi więzieniem i pozbawieniem praw obywatelskich. Mimo to wiem o 36 miastach niemieckich, które takowe posiadają“. „Winszuję Poznaniowi, że oficjalnych domów publicznych nie posiada“.

„Reglamentacya jest już dziś anachronizmem z punktu widzenia medycyny. Przed stu laty można było rokować po niej pewne nadzieje, kiedy przypuszczano, że syfilis jest chorobą lokalną, że prostytutka, bez objawów zewnętrznych choroby, nie będzie rozsiewać zarazy. Dziś wiemy, że tak nie jest“.

Gożąco polecamy czytelnikom naszym broszurę, treść której podaliśmy powyżej. Niech się ona znajdzie w ręku każdego, kto dba o dobro naszego społeczeństwa, każdego, kto się za „postępowego“ uważa. Niech każdy młodzian uważnie ją przeczyta. I niech ona zrodzi zapał do czynu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

„Czystość“. Pod tym tytułem zamieścił Gustaw Baumfeld felieton w „Słowie Polskim“, w którym potępia prostytucję i nierząd i wypowiada się stanowczo za życiem czystym. Podaje obszerne sprawozdanie z pierwszych trzech numerów naszego pisma.

Wilno. „Wileńskij Wiestnik“ donosi, że wywożenie na taczkach za „życie na wiarę“ przybiera w Wilnie charakter epidemiczny. Wywożone są przeważnie kobiety. Bywały wypadki, że wsadzano do taczek wysłanych pokrzywą kobiety tylko w bieliźnie.

I. Zjazd kobiet polskich w Krakowie, 20, 21 i 22. października 1905 r. Wyjmujemy z programu Zjazdu informacje, mogące najbardziej zainteresować czytelników naszych: W piątek, 20. października, po południu — odczyt Maryi Turzyny „Małżeństwo i prostytucya“. — W sobotę, 21. października, od godz. 9 do 12 i od 3 do 7 popoł. — obrady sekcji obyczajowej. Referaty należy zgłaszać do Redakcyi „Nowego Słowa“ do dn. 10 października. — Niedziela, 22 października, od 9 do 12 i od 1 do 4 popołudniu — 1. Sprawozdania sekcji. 2. Wnioski. 3. Dyskusya. 4. Uchwalenie wspólnego programu pracy. — O godz. 5 po południu w niedzielę Wiec publiczny w sprawie obyczajności. — Zgłoszenia nadsyłać należy do Redakcyi „Nowego Słowa“, Kraków, ul. Szujskiego 7. Karta uczestnictwa 3 korony. Wstęp na każdorazowe zebranie 1 kor., na Wiec bezpłatnie.

Obóz czystych. Pod tym tytułem ogłosił Zdzisław Dembicki artykuł w „Gazecie Polskiej“. Opierając się na odezwie „Ech Płockich i Włocław-

skich“, streszczenie której podaliśmy w Nrze 6 „Czystości“, autor przemawia w te słowa: „... Nie było dawniej obozu, którego członkowie na sztandarze swym położyliby napis: Precz z rozpustą fizyczną i duchową! Idea ta była jeszcze w uspieniu, nie tylko u nas, ale nigdzie na kuli ziemskiej głośno o niej nie mówiono.

„Dzisiaj sytuacja się zmieniła. O czystości młodzieży zaczęto mówić i myśleć. Nadszedł czas, aby obóz czystych co rychlej powstał i zajął pierwsze miejsce wśród innych partji. Do was przeto, młodzieży, tych kilka słów zwracam, wszak wy najłatwiej potraficie odczuć, co piękne i czyste, i myśl wprowadzić w czyn.

Czy nie znajdzie odezwa płożka posłuchu wśród naszej młodzieży? Czy „obóz czystych“ powstanie? Czy energia moralna lepszych jednostek wyzwoli się z uspienia i zacznie promieniować, jak było za czasów Zana, Czeczota i Mickiewicza? Czy protest przeciw nadużyciom płciowym, przeciw szarganiu młodej duszy w hańbiącej rozpuszcie, przeciw „erotomanii“, której objawy spotykamy wśród młodzieży tak często, a która stanowiła podłoże tragedji, rozegranej w tygodniu ubiegłym w domu hr. S., tragedji, której ofiarą padły dwa młode życia, czy protest przeciw temu przybierze charakter głośny i rozjeździe się szeroko po całym kraju, trafiając do wszystkich młodych serc i umysłów?

Nie wątpię, ale — ażeby się to stało, potrzeba współdziałać temu i pomagać młodzieży w organizowaniu się. Rzecz to rodziców, opiekunów, nauczycieli, a poniekąd i prasy. Trzeba koniecznie, aby w pismach naszych mówiono częściej o „obozie czystych“, aby sprawę ruchu etycznego w tym kierunku popierano ze wszystkich sił. Między innymi i w tem bowiem jest przyszłość i odrodzenie społeczeństwa.

„Co to jest ochrona dzieci“. Pod tym tytułem wydana została broszura Lydii v. Wolfring w przekładzie polskim przez „Tow. popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie“. Wobec zepsucia, jakie się szerzy wśród dzieci, osobliwie pozostających bez opieki, niezbędną jest energiczna akcja społeczna w celu ich obrony. Przypominamy chociażby tylko ten fakt, stwierdzony najwiarygodniejszymi świadectwami, że w Warszawie istnieje specjalny tajny lupanar, w którym handlują ciałem dzieci. Władze wiedzą o tem. Któż obroni nieszczęsne ofiary, jeżeli nie silnie zorganizowana działalność prywatna.

„Zdrowie“ zamieszcza w nrze 8 ym artykuł Anieli Szye „Etyka i karność młodzieży szkolnej“, w którym dowodzi, że szkoła powinna kształcić młodzież pod względem etycznym. Tamże znajduje się artykuł dra Srebrnego, o sprawach seksualnych w szkole i „Program obozu czystych“ z Płożka.